

Dzień oszczędności

Gerson-Dąbrowska, Maria (1869-1942)

Adres URL obiektu

<https://polona.pl/preview/d3b9484a-5e2d-43e2-9183-f6c8932c30f5>

Data wygenerowania dokumentu pdf

25.03.2026

POLONA/

Informacje

Tytuł ujednolicony

Dzień oszczędności

Autor

Gerson-Dąbrowska, Maria (1869-1942)

Adres wydawniczy

Warszawa : "Nasza Księgarnia", 1929 (Warszawa : Zakł.

Graf. "Nasza Drukarnia").

Data powstania dokumentu

1929-01-01

Język

polski

Sygnatura

I 216.920

Prawa do utworu

Domena Publiczna. Wolno zwielokrotniać, zmieniać i rozpowszechniać oraz wykonywać utwór, nawet w celach komercyjnych, bez konieczności pytania o zgodę. Wykorzystując utwór należy pamiętać o poszanowaniu autorskich praw osobistych Twórcy.

Źródło

Biblioteka Narodowa

I. 216.920
TEATR SZKOLNY I DOMOWY

Nr. 9.

DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI

ZEBRAŁA I UŁOŻYŁA

M. GERSON-DĄBROWSKA

NAKŁADEM „NASZEJ KSIĘGARNI” SPÓŁKI AKCYJNEJ
ZWIĄZKU POL. NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH
WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 18.

1929

TEATR SZKOLNY I DOMOWY

Nr. 9.

DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI

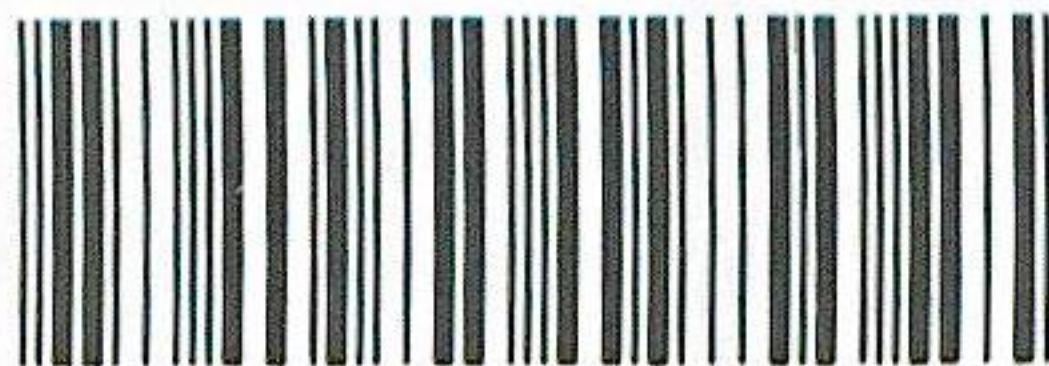
ZEBRAŁA I UŁOŻYŁA

M. GERSON-DĄBROWSKA

NAKŁADEM „NASZEJ KSIĘGARNI” SPÓŁKI AKCYJNEJ
ZWIĄZKU POL. NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH
WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 18.

1929

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001011579807



I. 216.920

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA”, Warszawa, Sienna 15.

Stras.

W S T Ę P.

Książeczka niniejsza służyć ma jako materiał do zorganizowania propagandowego widowiska, mającego na celu zachęcenie dzieci i młodzieży do oszczędności.

Materiał, tu zamieszczony, jest różnorodny; składa się z poszczególnych części, które można dowolnie uszeregować, zużytkowując na jedno widowisko albo cały podany materiał (wtedy czas trwania trzeba określić na dwie godziny), albo też część materiału. Część utworów, jak: „Waluś”, „Konik polny i mrówka”, „Dwie mrówki”, „Śniło mi się” i obraz żywy z korowodem nadaje się dla młodszych wykonawców. „Siostry” oraz inscenizacje samodzielne wedle podanych tematów — dla starszych.

Wszystkie podane utwory może wykonać zespół dziewcząt lub chłopców. Odpowiednie zmiany łatwo przeprowadzić. Niektóre trudniejsze — notujemy.

Podajemy tu w przybliżeniu układ widowiska wrazie gdyby miał być zużytkowany cały materiał. Celowo też grupujemy w części pierwszej utwory znanych autorów.

I. 1. Pogadanka. 2. Waluś. 3. Konik polny i mrówka i 4. Dwie mrówki.

II. 1. Siostry. 2. Śniło mi się...

Opracowane tematy umieścić można w części drugiej widowiska.

Strona dekoracyjna nie przedstawia trudności. Oprócz tematu „podkowa”, wszystkie części programu można odegrać na *jednej* pokojowej dekoracji, zmieniając tylko urządzenie wewnętrzne, zawieszając lub zdejmując takie lub inne obrazy. Całej sceny potrzebuje tylko obrazek sceniczny: „Śniło mi się”...

Inne utwory wymagają mniej miejsca i mogą być grane i wypowiedane na tle *firanki*, np. szarej lub innej, dzielącej pokój na dwie części, z których większa znajdzie się od strony widzów.

M. Gerson - Dąbrowska.

POGADANKA

napisała

HALINA GŁÓWCZEWSKA.

Jedną z cnót niezbędnych w życiu jednostki oraz społeczeństwa jest cnota oszczędności. Dojść zaś do niej można różnymi drogami:

1) Przez umiejętne zarządzanie własnymi pieniędzmi oraz wyrobienie zdolności przewidywania przyszłych potrzeb i przygotowania środków na ich zaspokojenie.

2) Przez oszczędzanie sprzętów, ubrania, obuwia, przedmiotów, należących do osobistego użytku, oraz narzędzi pracy.

3) Poszanowanie własności bliźniego oraz oszczędzanie dobra publicznego.

Sztuka umiejętnego zarządzania własnymi pieniędzmi stanowi podstawę oszczędności. Sztukę tę osiąść może każde z was, wymaga ona bowiem stosunkowo niewielkiego wysiłku.

Nieraz obito się wam o uszy, że nasze społeczeństwo żyje nad stan, to jest, że nie umie dobrze oszczędnie gospodarować. Niestety, jest w tem dużo prawdy. Mimo pracowitości, znacznych zdolności twórczych, mimo dużej pomysłowości, jaką posiadamy, nieraz brak nam grosza na pokrycie osobistych lub ogólnych potrzeb, gdyż nie posiadamy umiejętności ostrożnego obchodzenia się z własnymi dochodami.

A jednak doświadczenie powojenne, bliskie zetknięcie się z takim nieszczęściem, jakim jest bezrobocie i w ślad za niem idąca nędza, wiele nas nauczyły. Mamy więc nadzieję, że wy, to najmłodsze pokolenie, unikniecie tego, wyrabiając w sobie zawczasu zdolność umiejętnego zarządzania własnymi pieniędzmi.

Pierwszym krokiem na drodze do zdobycia tej zdolności jest czuwanie nad samym sobą, ściśle obliczanie osobistych wydatków.

Spróbujcie zrobić rachunek waszych wydatków w ciągu roku szkolnego, a już po dwóch, trzech miesiącach zauważycie, jak dużo pieniędzy wydaje się na rzeczy zgoła zbędne, bezwartościowe, zupełnie niepotrzebne. Wiem, że trudno się nieraz oprzeć pokusie, że z okien wystawowych uśmiechają się do was setki drobiazgów, lecz pomyślcie,

że w ten sposób najszybciej rozejdą się wasze pieniądze, a wtedy, gdy trzeba będzie zdobyć się na większy wydatek, już ich mieć nie będziecie.

Lecz nietylko nie należy trwonić pieniędzy na kupowanie rzeczy zbędnych, niepożytecznych, ale trzeba też rozwijać w sobie zdolność przewidywania przyszłych potrzeb. Przecież przewidzieć wasze niezbędne wydatki w okresie roku szkolnego nie jest rzeczą trudną, a więc np.: miłe niespodzianki na gwiazdkę, lub imieniny rodziców, rodzeństwa albo kogoś z bliskich i kochanych, kupno jakiejś książki, składka na ten lub inny piękny cel, wycieczka — oto w przybliżeniu zakres waszych osobistych wydatków.

Lecz oszczędność, jak już zaznaczyliśmy na początku pogadanki, zasadza się nietylko na umiejętności zarządzania własnymi pieniędzmi, lecz także na szanowaniu ubrania, obuwia, wszelkich przedmiotów osobistego użytku, na poszanowaniu cudzej własności, wreszcie na cenieniu każdej rzeczy, jeżeli ma ona jakąkolwiek wartość. Niech każde z was przypomni sobie los zbrudzonego, z powrywanymi kartkami zeszytu, podartego przez nieuwagę ubrania, zniszczonej książki. A przecież książka ta mogłaby służyć młodszemu rodzeństwu, lub gdy jest w domu nikomu niepotrzebna,

można ją dać młodszej, niezamożnej koleżance (koledze) lub przesłać jakiejś instytucji oświatowej lub waszym małym rodakom – dzieciom wychodźców, mieszkającym daleko, na obczyźnie, w Niemczech, Francji lub Ameryce. Pomyślcie ile dobrego może przynieść taka książka polska dzieciom, które naokoło słyszą tylko język obcy!

Wreszcie należy także pamiętać o oszczędzaniu dobra publicznego.

Jeżeli poszanowanie każdej rzeczy o pewnej wartości, a należącej do was, jest konieczne, to równie niezbędne jest poszanowanie tego, co należy do wszystkich, do kraju lub społeczeństwa. I tu usilnie starać się należy o naprawienie, w granicach waszej możliwości, szkód, wyrządzonych przypadkiem, bo o niszczeniu dobra ogólnego umyślnie nawet mówić nie chcę.

Jakże słusznie rozstrzygnęła tę trudność Bułgarja. Wprowadzono tam bowiem w całym państwie do szkół powszechnych i średnich tak zwany obowiązkowy „tydzień pracy”, polegający na tem, że wszyscy uczniowie wykonywują szereg prac, mających na celu doprowadzenie szkoły do należytego porządku. A więc odbywa się gruntowne czyszczenie klas, przegląd biblioteki szkolnej oraz zbiorów, porządkowanie szaf, ucznio-

wie lub uczennice, które przeszły kurs roboty stolarskiej, introligatorskiej i t. p., mają niemałą robotę przy naprawianiu sprzętów, podklejaniu zniszczonych map; praca wre także przy urządzaniu boiska, ogródków szkolnych i naprawie przyborów gimnastycznych.

Mali Bułgarzy napewno większą opieką otaczają dobro szkolne, a co za tem idzie i wszelką własność publiczną, gdyż pamiętają dobrze ile pracy musieli włożyć, jak się namozolili nad naprawą wielu przedmiotów, zanim doprowadzili je do pożądanego stanu.

A teraz jeszcze słów kilka o kasach oszczędności.

Niema prawie dziecka, któreby nie miało własnych, drobnych sum pieniędzy. Nieraz rodzice wyznaczają wam stałą, miesięczną pensję, nieraz dostajecie kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt groszy od kogoś z rodziny. Pamiętajcież, że z najdrobniejszych groszy, po jakimś czasie utworzyć się może poważna sumka.

Dziecko francuskie, gdy przychodzi pierwszy raz do szkoły, otrzymuje książeczkę kasy oszczędności i przez czas pobytu w szkole z drobnych, groszowych oszczędności umie zebrać pożądaną sumkę. Dlatego też Francja należała przed

wojną do najbogatszych po Ameryce państw na świecie, bo każdy z jej obywateli, zaprawiany w cnocie oszczędności od pierwszych lat życia, oszczędza. A urzędnik, emeryt lub robotnik, niezdolny już z powodu wieku do pracy, mieszka nie rzadko we własnym domku z ogrodem, nabytym za zaoszczędzone pieniądze.

Owe oszczędzone pieniądze mają wartość nietylko dla tego, który je zbiera, ale także umieszczone w kasach, służą ku ogólnemu pożytkowi. Zadaniem tych właśnie kas oszczędności jest ułatwienie obywatelom gromadzenie sum drobnych, które rozproszone małą mają wartość, w masie zaś są siłą, energją, podtrzymującą rzemiosła, przemysł, rolnictwo i handel.

A przecież my *musimy* być silni gospodarczo, *musimy* tworzyć nowe warsztaty pracy, uruchamiać fabryki, wznosić domy mieszkalne, szkoły, budować drogi i koleje, a przez ten wysiłek usunąć najstraszniejszą klęskę, dręczącą nasz kraj, — bezrobocie.

Pamiętajcie więc, że i wasze drobne sumki, te grosze, rozchodzące się niewiadomo gdzie i kiedy, złożone w Pocztovej Kasie Oszczędności, t. zw. P. K. O., także przyczynić się mogą do rozwoju gospodarczego Polski.

Ideją oszczędności nietylko interesuje się państwo lub wychowawcy młodzieży, nie jest ona obcą i wielkim pisarzom. Przytoczyć tu możemy cały szereg znanych ogólnie nazwisk, jak: wielki pisarz polski z XVIII wieku Ignacy Krasicki, autor z w. XIX, znany dzieciom i młodzieży — Stanisław Jachowicz, a z literatury francuskiej — La Fontaine, autor mnóstwa pięknych bajek. Wszyscy ci autorzy w formie bądź to poważnej, bądź też dowcipnej, żartobliwej, podkreślali w swych utworach *dobre* strony oszczędności, ganiąc natomiast *skąpstwo* i *egoizm*, które nieraz ze źle zrozumianej idei oszczędności wypływają.

W A L U Ś.
ST. JACHOWICZA.

Na zwykłą deklamację na jeden głos.

Długo Waluś pieniędzy oceniać nie umiał;
Co mu dano, to przeszumiał.
A chociaż nieraz pieniądz dostał mu się wielki,
Poszedł zaraz na ciastka, pierniki, karmelki.

(pauza.)

Raz z ojcem na przechadzkę wychodzi wieczorem;
Zgięty z ciężkim na plecach idzie starzec worem.
„Kupcie piasku!” Głośno krzyczy.
Nikt sobie nabyć nie życzy.
Pot starcowi płynie z czoła;
Coraz głośniejsz płaczem woła:
„Tanio sprzedam, to się przyda!
Ach! widzicie jaka bieda!
Ledwie dźwigam, sił nie staje;
Wszak za marną cenę daję.
Biada nieszczęsnemu! biada!
Nikt do niego nie zagada;

W niczyjem sercu czucie się nie wzbudzi,
Jakby nie człowiek przemawiał do ludzi”.

— Kupmy! — rzekł Waluś:

— Wszak piasku potrzeba.

Będzie miał biedny człowiek na kawałek chleba.

Wszak on pracuje pocziwie?

Jakże się tym ludziom dziwię,

Co, jakby byli bez serca, bez duszy,

Los ich biednego nie wzruszy! —

Kupili. (*pauza*) Wtedy ojciec uwagę mu zwraca,

Jak na pieniądz ciężka praca;

Jakiej ceny kilka groszy,

Co zbytek w chwili rozproszy

(*pauza*)

Odtychczas Waluś dobrze używał pieniędzy,

Wspomagał jęczących w nędzy,

I gdy miał kilka groszy wydać na łakocie,

Wspomniał, jak ciężki pieniądz, i co winien cnocie.



KONIK POLNY I MRÓWKA.

ST. CZAJKOWSKIEGO PODŁUG LA FONTAINE'A.

(Inscenizacja).

AUTOR:

Konik polny pisał, śpiewał,
Spijał miody całe lato,
Ani spostrzegł, iż śnieg pokrył
Pola, lasy białą szatą.
Zmilkła w polu już muzyka,
Smutek, gorycz w głąb przenika.
Konik polny dziś nie skacze,
Z zimna chucha, z głodu płacze.
Chłodno... głodno... Idzie zima...
Konik polny jeść nic nie ma,
Zżółkły trawki, znikły kwiatki,
Idzie, błaga swej sąsiadki:

KONIK POLNY (*wchodząc*):

Ratuj mnie, kochana mrówko,
Pożycz ziarnka, rzeknij słówko,
Daj mi kącik choć do wiosny,
Zważ na los mój dziś żałosny!

MRÓWKA:

Ależ powiedz, mój sąsiedzie,
Cóż robiłeś całe lato?

KONIK POLNY:

— Och! — nie pytaj! Jam dziś w biedzie...
Cóż powiedzieć mam ci na to?...
W miękkiej trawce — jadłem wiele —
Tany — śpiewy — uczty — bale,
Codzień łowy lub wesele.

MRÓWKA:

Tak!... śpiewałeś, mój kumotrze?...
Zapomniałeś więc pracować!...
Niech towarzysz łzę ci otrze,
Ty, — zaś jeszcze idź tańcować...

*(Obie bajki o mrówkach stanowią całość złączoną
lub też można je rozdzielić).*

DWIE MRÓWKI.

ST. JACHOWICZA.

(Inscenizacja).

AUTOR:

Mrówki — dobre gospodynie,
Każda z nich rządnością słynie,
Przezorności przykład daje,
Lecz i tej cnoty różne są rodzaje.
Odmieniami siostrzyczki dwie poszły
drogami,
Która lepszą wybrała, osądzicie sami.
Jedna, łakoma przy swej przezorności,
Wsunęła się do domu pana bliskiej włości.
Co znalazła, to chwytiała:
Odrobinka cukru mała,
Galaretka, konfiturki,
Cytrynowej trochę skórki,
Kawałeczki migdałów, jak od szpilek główki,
Wszystko się zdało dla mrówki,

A wesola i szczęśliwa,
 Że zapasów jej przybywa,
 Często sobie powtarzała:
 — Któraż mrówka tyle miała!
 Dnia pogodnego w poranne godziny
 Idzie do siostry swojej w odwiedziny
 I zastaje ją w komorze.
 Ta przesypuje uzbierane zboże.
 Tu pszenicy zdrowe ziarnka,
 Owdzie proso, tam tatarka.

I MRÓWKA (*wchodzi*):

— Śliczne, widzę, masz zapasy
 Na zimowe ciężkie czasy.

II MRÓWKA:

— Mam, dzięki Bogu, zapasik niemały.

I MRÓWKA:

— Zboże! to mi specjały!
 Luba siostro! przyznaj przecie,
 Są lepsze rzeczy na świecie.
 U mnie całe z cukru ściany,
 Konfitury, marcepany,
 Różne przyprawki
 Do każdej potrawy.

AUTOR:

Na to jej siostra odpowie:

II MRÓWKA:

— Niechaj ci będzie na zdrowie!
Każdy się stara, jak może.
Miej ty sobie łakocie, dla mnie dobre zboże.
(Tu trzeba na chwilę zasunąć zasłonę).

AUTOR:

Nadszedł wrzesień.
Wilgotna była jesień:
Częste deszcze padały.
Cukry mrówce stopniały;
Zresztą wszystko pogniło,
Nic na zimę nie było.

(pauza)

Znowu mrówka do siostry.
A siostra w komorze.

I MRÓWKA *(wchodzi)*:

— Jakżeś szczęśliwa, żeś zbierała zboże!
Znikły już moje zapasy,
A najcięższe idą czasy.

AUTOR:

I łzami się zalała.

II MRÓWKA:

— Nie turbuj się!

AUTOR:

— Odpowie siostrunia wspaniała.

II MRÓWKA:

— Będzie tu i dla ciebie; ale od tej chwili
Rozważ i poznaj, że ci nie bładzili,
Co przestając na prostych tylko darach nieba,
Zbierali, co dla życia koniecznie potrzeba.

*T ł o: Izba, albo na tle firanki białej lub szarej.
Stoi kilka wielkich, wypchanych worów z szarego
płótna. Mrówka siedzi przy nich na stołku. Ubra-
nia mrówek czarne, czepce białe. II mrówka — w
białym fartuchu. Konik polny — ubranie zielone,
dziewczęce lub chłopięce; mandolina przewieszona
przez ramię.*

SIOSTRY (BRACIA).

DIALOG HUMORYSTYCZNY.

NAPISAŁA M. GERSON - DĄBROWSKA.

O S O B Y:

SKĄPSKA (ski)

OSZCZĘDNICKA (cki)

SŁUŻĄCA (cy)

(Scena przedstawia skromny pokój, albo, jako tło—firanka. Oszczędnicka, skromnie ubrana, siedzi przy stoliku i szyje. Na stole szklanka herbaty, cytryna, cukier, dzwonek. Wchodzi Skąpska w sukni zniszczonej, poobrywanej, buciki stare, wykrzywione, kapelusz cudaczny, woalka podarta. Torba, sznurkami powiązana na ręku).

SKĄPSKA (wchodząc).

Jak się masz, droga siostro? (całują się)

Jak się masz, kochana!

Patrzysz zdziwiona, trochę jestem zaniedbana,

No, cóż, przecież nie mogę...

OSZCZĘDNICKA.

Czy nie masz pieniędzy?

SKĄPSKA.

Ale, gdzie zaś! hi! hi! hi!

OSZCZĘDNICKA.

Jakbyś była w nędzy,
(Bo jakbyś był w nędzy)
Tak wyglądasz.

SKĄPSKA.

Ty zato, jak jaka hrabina.
(jakby jaki hrabia).
Co za zastawa, proszę! herbatka, cytryna,
I cukier! ja oddawna piję niesłodzoną.

OSZCZĘDNICKA.

Szkodzi ci cukier?

SKĄPSKA (*siadając*).

Gdzie zaś! Każ podać i dla mnie.
Może jaką bułeczkę...

(*Oszczędnicka dzwoni. Wchodzi służąca. Oszczędnicka mówi coś do niej pocichu. Skąpska szuka czegoś w torebce. Służąca wychodzi*).

SKĄPSKA.

Dziś mi wymówiono
Mieszkanie. Cóż, od roku nie płaciłam wcale.

OSZCZĘDNICKA.

Co? jakto? nie płaciłaś? naprawdę? Ach, Boże!
Siostro! chyba żartujesz? Nie, to być nie może!

SKĄPSKA (*kiwa głową żałośnie*)

Ano, tak...

(*Służąca wnosi herbatę, bułki i stawia na stole*).

SKĄPSKA (*dostrzega bułki*).

Bułka z masłem! Zbytki, siostro droga!

(*Zajada łapczywie, zapychając sobie usta*).

OSZCZĘDNICKA.

Jesteś głodna, jak widzę?

SKĄPSKA (*z pełnemi ustami*).

Uhum!

SŁUŻĄCA (*wchodząc*).

Ta uboga

Co jej pani (Co to jej pan) pomaga, przyszła po
jałmużnę.

SKĄPSKA (*zrywa się*).

Siostro! ach co ja słyszę? te włóczęgi różne,
Próżniaki, niedołęgi, różne wydrwigrosze...
Odpraw ją! chcesz? ja powiem jej...

(*Chce wyjść. Oszczędnicka wstrzymuje ją ruchem
ręki*).

OSZCZĘDNICKA.

Nie, zostań, proszę.
Znam tę kobietę: biedna jest i ciężko chora.

(*Do służącej, dając jej pieniądze:*

Daj jej i powiedz... (*Kończy szeptem*).

(*Służąca wychodzi*).

SKĄPSKA (*chwytą za rękę Oszczędnicką*).

Siostro! to tobie doktora
Trzeba. Pieniądz rozdawać bez zastanowienia!
To okropne! Czy masz choć złotówkę w zapasie?
Pewno nie. A ja nie dam, choćbyś mnie prosiła.
Trzeba oszczędzać. Nie dam, więc nie rachuj na
mnie.

Nie, nie rachuj, kochana!

OSZCZĘDNICKA.

Nie bój się, mam w kasie
Tyle, ileby było potrzeba w złą chwilę.

SKĄPSKA (*podbiega*).

Masz? ooo! A dużo? powiedz mi, siostrzyczko
miła,
Bo... bo... gdybym też była (gdybym i ja był)
kiedy w ambarasie...

(*Po pauzie, innym tonem, siadając*):

Ale ty jednak zbierać nie umiesz, kochana,
Jesteś rozrzutna; widzę, jak jesteś ubrana.

(*rozgląda się*)

I mieszkanko... hm... piękne. Ja nie mam takiego.
Jedna ciemna izdebka (*wzdycha*).

OSZCZĘDNICKA (*siadając*):

Ach, ależ dlaczego?
Przecież widzisz, że u mnie skromnie i ubogo,
A jednak...

SKĄPSKA.

Ach, siostruniu, skromnie? jak dla kogo?
Dla mnie to pałac.

OSZCZĘDNICKA.

Wszakże nasza dobra matka
 Między nas obie równe poczyniła działały,
 Wszak obie (obadwaj) pracujemy. Dla mnie to
 zagadka.

Czy straciłaś coś miała, gdyśmy się rozstały?

SKĄPSKA (*śmiejąc się*).

Straciła? hi! hi! gdzie tam! nicem nie straciła.
 (Stracił? hi! hi! hi! gdzie tam; wcale nie straciłem).
 Mam nawet więcej. Alem ja skromniutko żyła
 Zawsze. Zbierałam skrzętnie grosik do grosika,
 Nie wiem, co to jest książka, teatr lub muzyka.

OSZCZĘDNICKA (*zdziwiona*).

Jakto? więc zbierać tylko, byle mieć pieniądze?
 I cóż to za przyjemność?

SKĄPSKA.

Ja inaczej sędzę.

(*z zachwytem, uśmiechnięta błogo*).

Pieniążki! Ach, pieniążki! Co za radość, proszę,
 (*Wstaje i podchodzi do Oszczędniczkiej*).

I powiem ci w sekrecie wszystkie z sobą noszę.

(*Pokazuje ruchami rąk*).

Tu zaszyte w podszewkę, w obrąbek zaszyte,
 A tutaj to mam jeszcze dwie kieszenie skryte.
 Wszędzie pełno. Gdzie dotkniesz — pobrzękuje
 złotko,
 Tylko nie mów nikomu!

(z błogim uśmiechem)

Ach, jakże to słodko
 Czuć zawsze koło siebie pieniążki kochane.
(zmiana tonu. Skąpska siada).

Widzisz, ja się nie stroję, w strzępach mam ubranie.
 Przyznam ci się, że bardzo rzadko robię pranie,
 A nie kąpię się nigdy. Wszak się znów zabrudzę.
 A to wszystko kosztuje!

OSZCZĘDNICKA *(zrywa się oburzona).*

Więc cóż z tych pieniędzy,
 Jeśli nic zato nie masz, jeśli żyjesz w nędzy?
 Nie zużywasz dla siebie, ani dla nikogo?

SKĄPSKA *(składa ręce).*

Ach, ale co za rozkosz, ach, jakże to błogo
 Patrzyć, jak się pieniążki lśnią, słuchać, jak
 brzęczą.
 A potem *(z chytrym uśmiechem)* zsypać w worek
 i schować głęboko,

Żeby na nie patrzało tylko moje oko,
Tak! moje i niczyje! Moje i niczyje!

OSZCZĘDNICKA (*z zapalem*).

O nie! Nie poto człowiek pracuje i żyje,
Żeby szczęścia jedynie szukał w brzęku złota!
Chcesz tak żyć, to żyj sobie. Oszczędność to
cnota,
Ale skąpstwo — (*z obrzydzeniem*) to wcale, wcale
co innego!

SKĄPSKA (*wstając*):

Hi! hi! hi! A co mi tam! Drwię sobie z wszystkiego.
Co o mnie mówią, co ty o tem myślisz sobie.
Mam pieniądze i basta! (*uderza się po kieszeniach*)
Co komu do tego?

(*Maca kieszenie coraz niespokojniejsza*)

Ach, co to? Jedna kieszeń pusta... Ach! zemdleję!
Może dziura w kieszeni... Ach, ach! czy złodzieje?
Złodzieje albo dziura! Oh, ja nieszczęśliwa!

(*Pada na krzesło zrozpaczona*).

Oh, jak ja to przeżyję!

OSZCZĘDNICKA (*z politowaniem*):

Tak to skąpcom bywa!

ŚNIŁO MI SIĘ...

FANTASTYCZNY OBRAZEK SCENICZNY W 3 ODSŁ.
NA JEDNEJ DEKORACJI

NAPISAŁA M. GERSON - DĄBROWSKA.

O S O B Y:

WISIA	.	.	lat 13	} siostry
JANKA	.	.	lat 12	

POSTACIE FANTASTYCZNE:

Pióro. Książeczka kasy oszczędności. Zeszyt.
Ołówek. Guma. Książka. Skarbonka. Paleta.
Wstążka. Portmonetka. Chusteczki do nosa.

O D S Ł O N A I.

(Scena przedstawia zwykły pokój. Szerokie drzwi w głębi i węższe po obu stronach sceny. Na prawo, bliżej widzów stolik, na nim książki i zeszyty, parę krzeseł. W głębi półeczka, na której dwie niejednakowe skarbonki. Poza tem zwykłe umeblowa-

nie pokoju, obrazki na ścianach. W chwili odstony Janka szuka czegoś między książkami, w szufladzie, potem podchodzi do półeczki, bierze pustą skarbonkę, potrząsa nią i stawia na miejscu. Wraca do stołu i znów szuka na stole, na podłodze, w szufladzie.

(Wbiega Wisia w kapeluszu, z książkami, rozradowana, wesoła).

WISIA *(rzucając teczkę na stół)*. Ach, taka jestem kontenta, taka kontenta! *(siada)* Aaa, a ty czegoś taka zła?

JANKA *(niechętnie)*. E, nic, gdzieś mi się zapodziało pióro. Już ja nie wiem, co się z temi piórami dzieje!? *(szuka)*.

WISIA. Niema?

JANKA. Niema. No trudno, to się nowe kupi. Ale coś ty taka wesoła?

WISIA. A tak, bo jestem kontenta! *(podskakuje na krześle)*.

JANKA. Piątkę dostałaś z czego? *(siada albo klęka na krześle)*.

WISIA. Ee nie. Ale wiesz, będzie sztandar.

JANKA. Jaki sztandar?

WISIA. No sztandar szkolny, nasz, z orłem i napisem „Szkoła Dąbrówki”. Taki na drągu, ze wstążkami i złotym szpicem, wiesz!

JANKA (*żywo*). Kto ci mówił? Ja nie słyszałam.

WISIA. Pani mówiła, że będzie; tylko trzeba pieniądze zebrać. Będziemy składać.

JANKA. Po ile?

WISIA. No, ile kto może, im więcej, tem lepiej, bo będzie można prędzej wszystko kupić. Ja daję.. nie wiem, ile mam. (*Biegnie, bierze drugą skarbonkę i potrząsa nią triumfalnie*). To wszystko!

JANKA. To zostaniesz bez pieniędzy.

WISIA (*wzrusza ramionami*). To cóż! za tydzień pierwszy, dostanę pieniądze, a zresztą ja nic teraz nie potrzebuję. (*Otwiera skarbonkę i wysypuje pieniądze*). Raz... dwa trzy... cztery... pięć złotych i trzydzieści pięć groszy. A jeszcze mam i na książeczce, ale tamte to już zostawię.

JANKA (*nieśmiało*). Czy mogłabyś... czy nie mogłabyś pożyczyć mi pięćdziesiąt groszy?

WISIA (*zdziwiona*). Nie masz nic pieniędzy?

JANKA (*j. w.*). Nie... a muszę gumę kupić, jutro rysunki.

WISIA. Doprawdy? nie masz pieniędzy? No to co ty dasz na sztandar?

(Janka milczy zawstydzona).

WISIA. Bo to ma być zbiórka przez trzy dni, każda swoje oszczędności, ile kto może, więc...

(Janka odwraca się do ściany, Wisia kładzie jej rękę na ramieniu).

WISIA. Janko, to ty nie masz naprawdę?

JANKA (*zła, odwraca się gwałtownie*). Nie mam! Nie mam! Daj mi pokój! Daj mi pokój! (*Wisia bierze skarbonkę Janki, potrząsa nią, wstrząsa głową znacząco, stawia skarbonkę na miejscu i wychodzi. Janka podchodzi do półki, wstrząsa swoją skarbonką i ze złością rzuca nią o ziemię. Potem siada, opiera obie ręce na stole i kładzie głowę na rękach*).

(chwila pauzy)

WISIA (*z za drzwi*). Janko! Janko! (*Janka podnosi głowę, patrzy ku drzwiom środkowym i znów kładzie głowę na rękach*).

WISIA (*wchodząc*). Co, ty śpisz na stole?
Głowa cię boli?

JANKA (*niechętnie*). Tak, trochę...

WISIA. Prześpij się, bo nie będziesz mogła
lekcyj odrobić. Dużo masz?

JANKA (*podnosi głowę niechętnie*). Dużo.
Francuski, ach jej! Arytmetyka i aha... geografja.

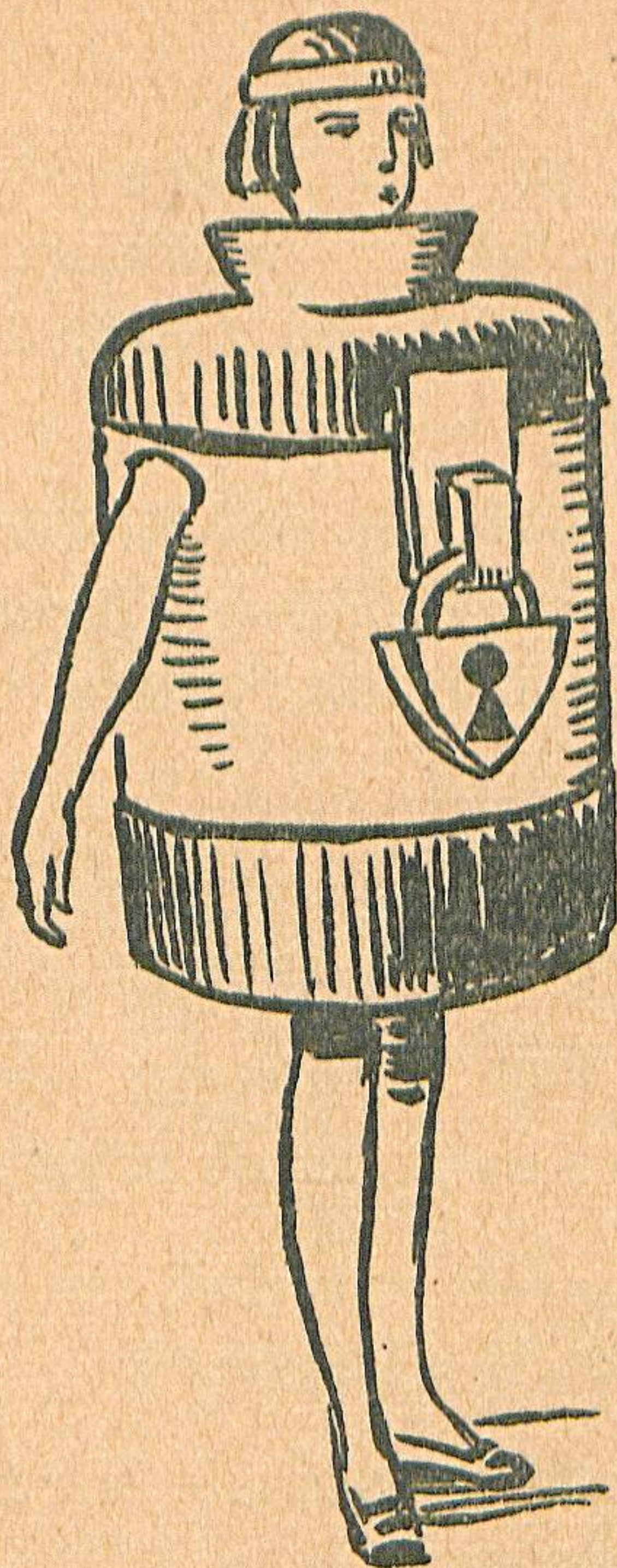
WISIA. No to chodź prędko, połóż się,
obudzę cię za godzinę. (*Wychodzi, Janka idzie za
nią*).

ZASŁONA.

ODSŁONA II.

(*Ten sam pokój, zasłony z drzwi środkowych roz-
sunięte zupełnie, na scenie światło czerwone, za
sceną zielone lub fioletowe. Wchodzi JANKA, sta-
je na środku sceny i rozgląda się. Z drzwi bocz-
nych wybiega SKARBONKA*).

SKARBONKA (*płacząc*). Uuu! tak mnie
boki bolą, rozbiłaś mnie, ty, złośnico! A cóż ja
temu winna, że jestem zawsze głodna? Czy ty
myślisz, że to miło pościć? i jeszcze mnie rozbiłaś!



Skarbonka.

JANKA (*zmieszana*). Ależ, moja kochana Skarbonko, nie chciałam cię skrzywdzić.

SKARBONKA. Przecież to twoja wina — nie moja, że mam pusty brzusek! Ale poczekaj, poczekaj! przyjdą tu inni, to ci słowa prawdy powiedzą!

(*Wchodzi środkiem „Pióro” do pisania*).

JANKA (*radośnie*). Moje pióro! Ach jak to dobrze, że się znalazło. Myślałam, że cię zgubiłam. (*Wyciąga rękę do Pióra, które cofa się, odsuwając jej rękę*).

PIÓRO. Powoli! powoli! Cóż ty sobie myślisz, że to ja za tobą gonię i proszę, żebyś mnie wzięła? O nie, panienko! Postaraj się mnie odnaleźć.

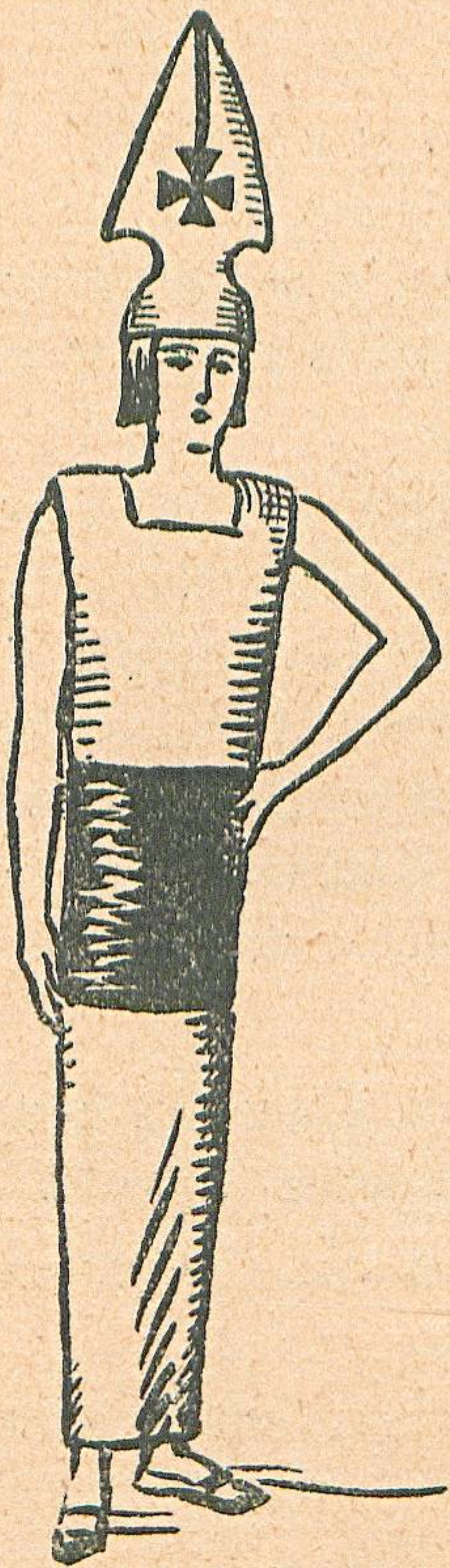
JANKA. Ja myślałam, że cię zgubiłam na ulicy. Więc gdzież ty jesteś teraz?

PIÓRO. W stoliku pani wychowawczyni. (*z wymówką*). Ani razu nie spytałaś się o mnie.

JANKA. To prawda, ale ja myślałam... (*Wbiega Guma do wycierania*).

JANKA. Moja gumka! Nie będę potrzebowała kupować nowej.

GUMA (*z urazą*). Zostawiłaś mnie na ławce, potem spadłam na podłogę, podniesiono mnie i tydzień już leżę na oknie. Słyszałam, jakieś krzyczała: „Kto mi wziął gumę! Zginęła mi guma!” A mała Danusia, twoja sąsiadka z trzeciej ławki płakała i skarżyła się — „Ja jej przecież nie wzięłam”.



Pióro i guma.

JANKA. Więc... więc...

GUMA. No więc leżę na oknie, a Danusia oddała ci swoją gumkę.

JANKA (*zmieszana*). Już ją zgubiłam.
(*Wchodzi poważnie Paleta, podpierając się pędzlem, za nią Ołówek. Paleta staje i, poważnie kiwając głową, patrzy na JANKE, która spogląda na nią z pod oka*).

PALETA. Hm! wstydzisz się, nic dziwnego. Przecież to babunia przysłała mnie do ciebie w dniu twoich imienin. Ach, jakżeś się cieszyła! ile usłyszałam miłych słówek i pochwał! Dwa dni nie rozstawałaś się ze mną, wszystkie koleżanki musiały mnie podziwiać (*ironicznie*). Ciekawam, ile też było lekcyj, na których korzystałaś z moich usług?

JANKA (*j. w.*). Cztery...

PALETA (*z politowaniem*). Cztery! a przecież ja byłabym ci mogła służyć przez cały rok.

OŁÓWEK. Tak samo, jak i ja. Byłem za-
ledwie parę razy zatemperowany.

JANKA (*gniewnie*). To nie moja wina!
Ktoś mi was schował!

PALETA. Och, przepraszam! sama nas zostawiłaś w klasie. Jakże ty sobie beze mnie radzisz? To ciekawe?



Paleta.



Otówek.

JANKA. No cóż... pożyczam farb od koleżanek.

PALETA. No tak, czyli zużywasz cudze rzeczy.

(We drzwiach ukazuje się Książka i Zeszyt).

PALETA. Przecież to nie książka, której nie ubywa, ani pieniądze, które można oddać.

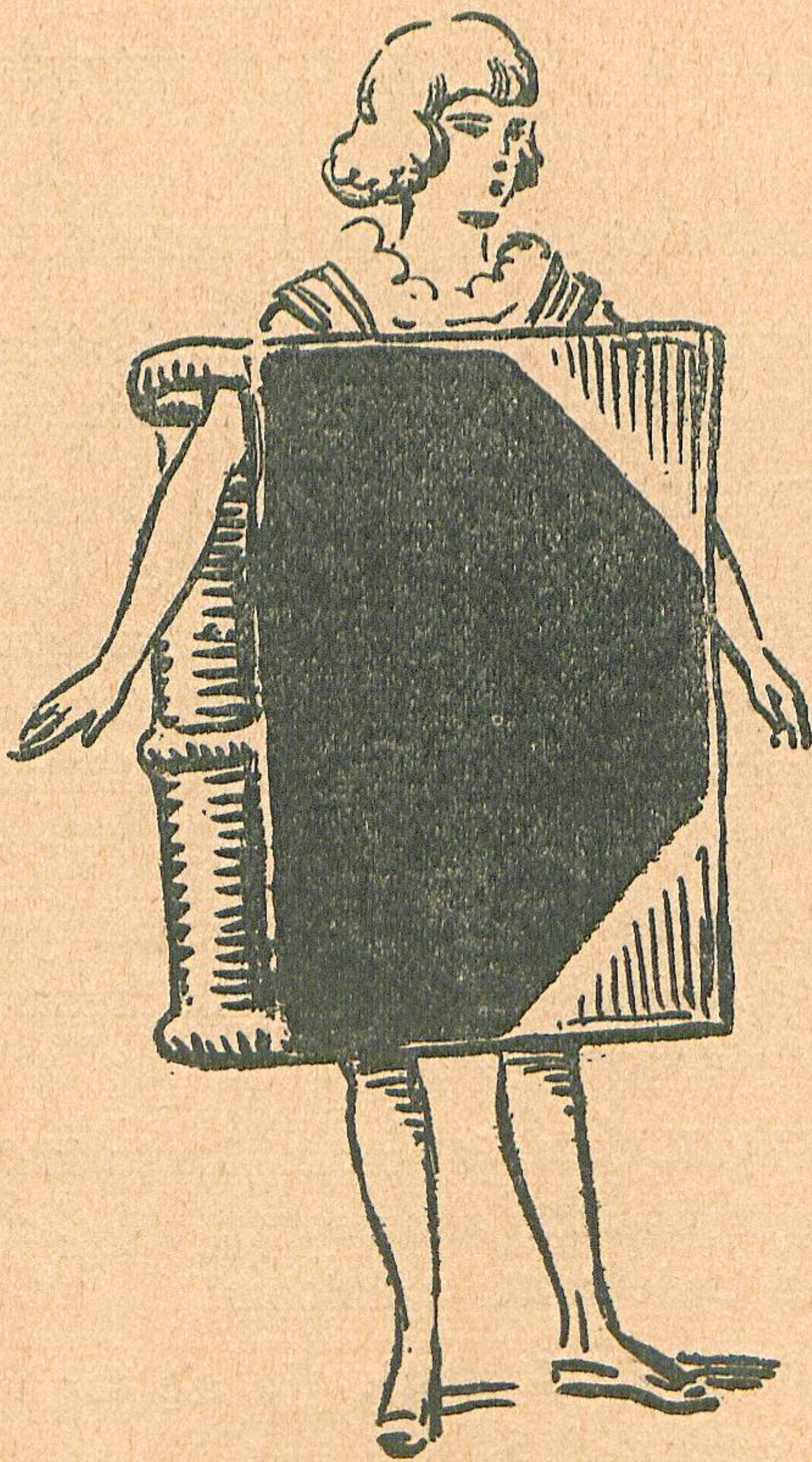
KSIAŻKA *(z uśmiechem)*. Paletto, paletto kochana, jesteś doprawdy dziecinna. Tę panienkę to my najlepiej znamy, ja i mój towarzysz — Zeszyt. Przychodzimy tu jako wysłańcy od dwóch jeszcze książek i trzech zeszytów, z których żaden niepodpisany.

ZESZYT. Ja to jestem nawet podpisany. O, proszę, napisane: „To mój”. Ale ja mam połowę kartek wydartą.

KSIAŻKA. A ja! patrz! Ile tu kleksów, ile podpisów i notatek atramentem. Okładkę mam oberwaną, dwie kartki zgubione...

JANKA *(nadąsana)*. Ja się też wcale nie starałam szukać cię i... i...

ZESZYT. No i kupiłaś nową i już drugi tuzin zeszytów.



Książka.



Zeszyt.

SKARBONKA. No tak! No tak! I dlatego ja mam brzuszek pusty!

(Wbiega Wstążka i Portmonetka, trzymając się za ręce. Kłaniają się razem).

PORTMONETKA i WSTĄŻKA. Moje uszanowanie pannie Jani!

JANKA *(kłaszcząc w ręce)*. Moja portmonetka! Moja wstążka!

PORTMONETKA. Czy pani mnie poznaje?

WSTĄŻKA. A mnie?

JANKA. No, oczywiście, że poznaję, jakżebyś was nie poznała?

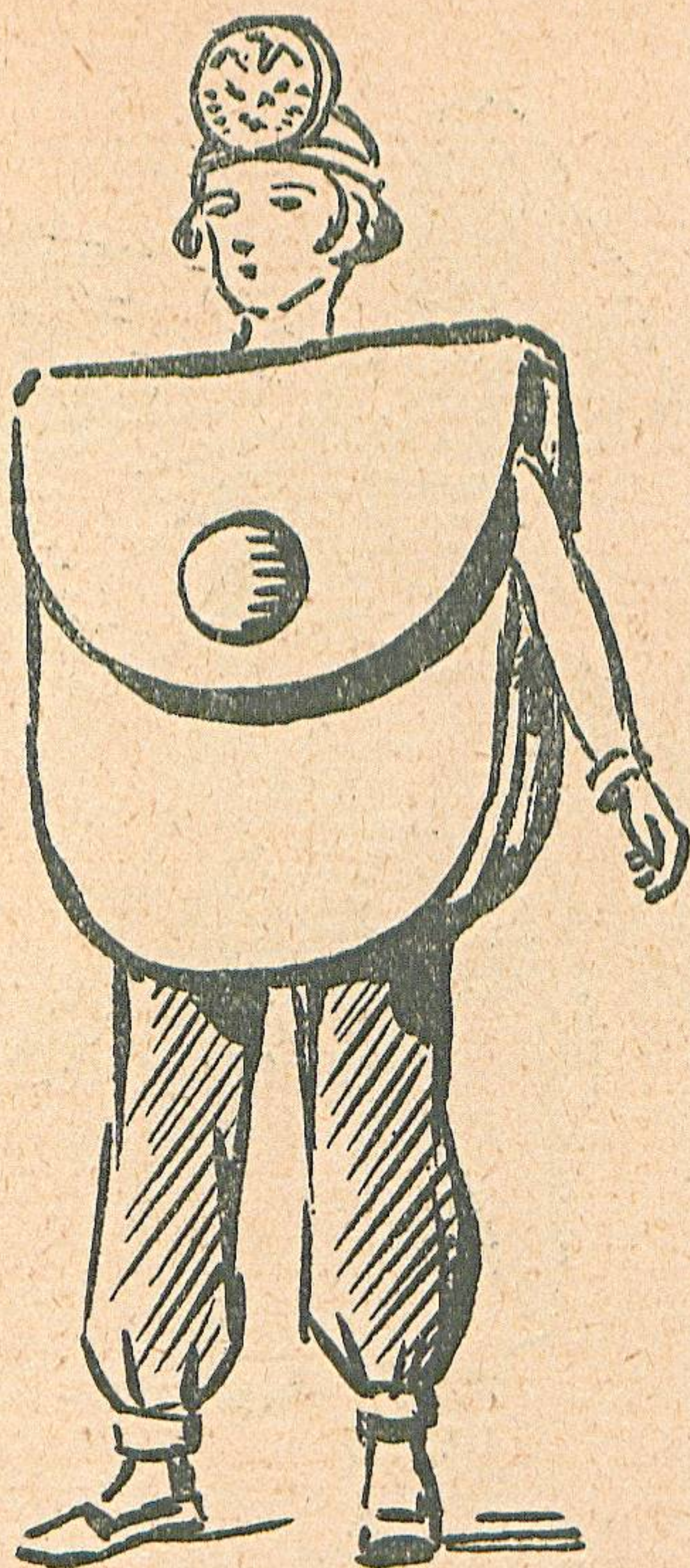
(Portmonetka i Wstążka śmieją się głośno).

PORTMONETKA. A to doskonale!

WSTĄŻKA. To wyborne! ha! ha! ha! a to się uśmieję, aż mnie boki bolą...

JANKA *(obrażona)*. Nie wiem, z czego się śmiejecie.

PORTMONETKA. Z czego? Już trzy razy patrzałaś na nas w klasie, gdy ogłaszano rzeczy zgubione, i nie poznałaś *(przedszeźnia)* „Może to moja, ale chyba nie... Nie, to nie moja... podobna, ale nie moja...”



Portmonetka.

PORTMONETKA i WSTAŻKA. Ha! ha! ha! *(Inne postacie też się śmieją i szepczą do siebie cicho).*

JANKA *(tupie nogą)*. Cicho bądźcie!

WSTAŻKA. O oo! myślisz, że się ciebie boję? Czekał, czekał! jeszcze tu przyjdą inni!



Wstążka.

JANKA (j. w.). Cicho bądź!
(Goni Portmonetkę i Wstążkę, które uciekają,
śmiejąc się, i wpada na wchodzące Chusteczki).

CHUSTECZKI. Patrz, ile nas tu i ta biała, i ta ze szlaczkiem i ta ze znakiem. Ciekawam, w co wycierasz nosek? Czy i chusteczek od koleżanek pożyczasz? A my poniewieramy się dwie w szatni, jedna w szafie szkolnej...

JANKA (*j. w.*). Prawda! prawda! wszystko prawda...

SKARBONKA. A ja dlatego jestem zawsze głodna (*wskazuje na Jankę*). A i ona zawsze narzeka, że nie ma na nic pieniędzy!

KSIĄŻECZKA KASY OSZCZĘDNOŚCI (*wchodząc z lewej*). A ja mam same puste kartki, ani jedna niezapisana.

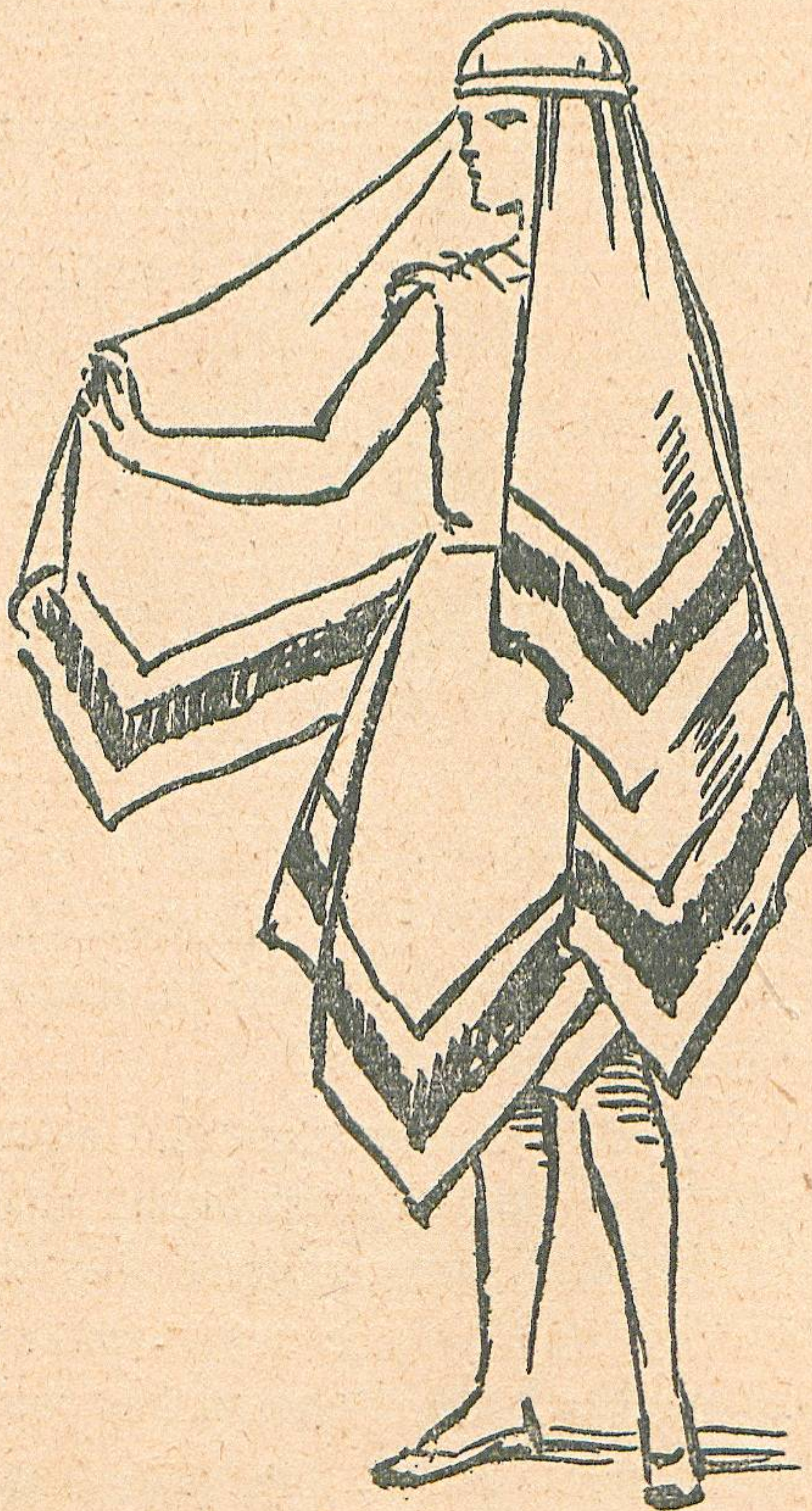
JANKA (*niechętnie*). Skąd się ty tu wzięłaś?

KSIĄŻECZKA KASY OSZCZĘDNOŚCI. Nie pamiętasz? No widzisz? Toż ja mieszkam już trzy miesiące u ciebie w stoliku!

PALETA. Hej, pióra! gumki! książki! Zeszyty! Wszystkie rzeczy pogubione, zniszczone, porzucone! Przyszedł czas odwetu! Sąd składamy nad tą dziewczynką, służby jej wypowiadamy, znać jej nie chcemy, niech się obchodzi bez farb!

PIÓRO i OŁÓWEK. Bez piór i ołówków!

KSIĄŻKA i ZESZYT. Bez książek i zeszytów!



Chusteczki.



Książeczka Kasy Oszczędności.

CHUSTECZKI. Bez chusteczek do nosa!
(*Chcę wychodzić*).

JANKA (*zaniepokojona*). Odchodzicie?

WSZYSTKIE PRZEDMIOTY. Porzucamy
cię!

(*Wychodzą środkiem i bokami. JANKA zostaje
sama w ruchu jakby chciała iść za nimi*).

ZASŁONA.

ODSŁONA III.

(*Ten sam pokój. Na scenie światło zwykłe. Zasłony w drzwiach środkowych rozsunięte, poza drzwiami ciemno. Wbiega WISIA, rozgląda się, szukając czegoś. Znajduje rzuconą skarbonkę JANKI, podnosi ją, stawia na stole. Wydobywa pieniądze z kieszeni i wrzuca trzy sztuki do skarbonki, poczem chce wybiec z pokoju. We drzwiach zatrzymuje ją wchodząca JANKA*).

JANKA (*chwytając WISIE za rękę*). Zostań! Chcę ci coś opowiedzieć... (*podchodzą na przód sceny na prawo*). Śniło mi się... (*Poza drzwiami silne światło kolorowe. Ukazują się postacie przedmiotów*). Wiesz, śniło mi się... takie dziwne...

WISIA. Kiedy ja się śpieszę.

JANKA (*zamyślona*). Nie... nie... zostań koniecznie... śniło mi się... (*dostrzega skarbonkę na stole, światło kolorowe gaśnie, postacie znikają*).

JANKA. O, co to? moja skarbonka! (*podchodzi do stołu. WISIA wybiega. JANKA bierze skarbonkę i potrząsa nią*). Co to? pieniądze? Przecież była zupełnie pusta. Kto to mógł włożyć?... Mamusia nie... To ty! (*Spostrzega nieobecność WISI, wybiega i po chwili wraca, ciągnąc za rękę opierającą się WISIE*).

JANKA. O nie! Chodź! chodź! Teraz już wiem, że to ty, dlatego, żebym miała na sztandar. Ja wiem!

WISIA. Ale kiedy... doprawdy...

JANKA. No, już nic nie mów (*po chwili*). Przrzekam, że oddam ci z pierwszych pieniędzy, jakie będę miała. Nie wiem czy się tak od razu odzwyczaję... będę się starała. Ale bo ty nie wiesz, co mi się śniło... (*Światło barwne poza drzwiami, postacie przedmiotów wolno przesuwają się, przechodzą*). Słuchaj, muszę ci to opowiedzieć, zaraz... muszę sobie przypomnieć pokolei... (*pauza WISIA siada*). Aha! już wiem! już wiem! Śniło mi się...

ZASŁONA.

OBJAŚNIENIA.

Zwykłe pokojowe dekoracje nie wymagają objaśnień. Gdyby trudno było zastosować barwne światła w głębi, można się bez nich obejść, a postacie mogą się zjawiać poza plecami dziewczynek, wychodząc z różnych stron z poza zasłon i niknąc poza niemi.

Ubiory dziewczynek — lub chłopców — zwykłe. Ubrania postaci fantastycznych wedle zamieszczonych rysunków — wykonać z tektury, kartonu kolorowego, papierów glansowanych.

„Wstążka” to na zwykłej białej sukience lub koszulce upięta olbrzymia kokarda z bibuły karbowanej. W zespole chłopców zamiast wstążki, występuje „Scyzoryk”.

„Chusteczki” to prześcieradło ze szlakiem, ściereczki z barwnymi brzegami, serwety. Chodzi o to, żeby ich wymiar był większy, niż zwykłych chustek do nosa.

Dużą „Książeczkę Kasy Oszczędności” przerysować wedle prawdziwej na popielatym papierze.



Postać z literą.

OBRAZ ŻYWY I KOROWÓD.

P O S T A C I E:

OSZCZĘDNOŚĆ. SKARBONKA. KSIĄŻECZKA KASY OSZCZĘDNOŚCI. 10 LITER.

Na wzniesieniu postać w długiej białej szacie, uosabiająca Oszczędność. Po jednej stronie, trochę niżej — Skarbonka, po drugiej — Książeczka Kasy Oszczędności. Obie postacie patrzą w twarz Oszczędności.

Po chwili przy muzyce lub śpiewie wbiega 10 postaci dzieci małych równego wzrostu, jednako ubranych (np. ubrania gimnastyczne) z dużą literą na piersiach. Postacie krążą, tańczą w takt muzyki i kończą, ustawiając się w szereg u stóp postaci Oszczędności tak, żeby litery, które mają na piersiach (zob. rysunek), utworzyły wyraz: Oszczędzaj. Litery mogą się znów rozsypać, krążyć i znów w ten sam sposób ustawić.

INSCENIZACJE SAMODZIELNE.

Prócz rzeczy gotowych do grania lub inscenizacji podajemy tu dwa tematy, które można zastosować w następujący sposób:

1. Zadajemy je, odczytawszy treść, pewnej grupie starszej młodzieży, aby, zużytkowując krótką treść, napisała scenę do odegrania, wprowadzając dowolną liczbę osób i zachowując myśl zasadniczą. Najlepsze opracowanie wybieramy wspólnie z młodzieżą do odegrania.

2. Odczytujemy treść wobec grupy młodzieży już trochę w pracy scenicznej wyszkolonej i zachęcamy, aby, pomyślawszy chwilę, zaraz rozbrała role i odegrała daną scenę, improwizując na poczekaniu. O ile to opracowanie niema być tylko zabawą koleżeńską, lecz miałoby być włączone do przedstawienia, trzeba znów wybrać najlepsze opracowanie i tekst ustalić. Można też dać dwa opracowania, o ile znajdą się dwa dobre, a odmienne w sposobie ujęcia.

T E M A T 1.

IGŁA.

Kierownik (kierowniczka) kantoru, biura, fabryki i t. p. poszukuje pracownika (pracowniczki). Zgłaszają się kandydaci, żaden nie zadawania kierownika (np. elegant, blagier i t. p.). Wreszcie nadchodzi jeszcze jeden (ustalić typ wedle ostatniego jego czynu). Kierownik pyta, co umie,

co mógłby robić, jakie może przedstawić świadectwa. Chłopiec niema żadnych dowodów, pierwszy raz szuka pracy. Kierownik namyśla się, każe przyjść za parę dni, może się coś znajdzie odpowiedniego.

Chłopiec wychodzi. Kierownik patrzy za nim oknem, po chwili żywo przywołuje woźnego i każe wezwać zpowrotem interesanta. Młody chłopiec wchodzi zdziwiony. Kierownik pyta, co znalazł na podwórzu, gdyż on widział przez okno, jak się schylił. Chłopiec mówi, że znalazł igłę, którą wpiął w klapę marynarki.

Kierownik zatrzymuje go i zaofiarowuje zajęcie u siebie. Zdziwienie chłopca. Wyjaśnienia kierownika.

TEMAT 2.

PODKOWA.

W upalny dzień idzie przez łąkę stary Walenty (Walentowa) do sąsiedniej wioski. Za nim wlecze się syn, chłopiec trzynastoletni — Maciuś (dziewczyna — Kasia). Obadwaj są zgrzani i zmęczeni. Wtem na drodze dostrzegają leżącą podko-

wę. Ojciec wskazuje ją synowi. Maciuś krzywi się: nie warto się schylać. Ojciec podnosi podkowę i chowa do kieszeni. Wychodzą.

(Tu trzeba na chwilę zasunąć zasłonę).

Po odsłonięciu zasłony od strony przeciwnej wchodzi Walenty. Idzie wolno, ma w ręku torbę z wiśniami i co chwila rzuca jedną na trawę. Maciuś, idąc za nim, podnosi wiśnie i zjada chciwie. Gdy dojdą końca sceny, ojciec odwraca się, pyta, czy smaczne wiśnie. Odpowiedź Maciusia i pytanie, skąd je ojciec dostał? Wyjaśnienie ojca: podkowę dał kowalowi i zato otrzymał od niego torebkę wisien. Gdyby był Maciuś uszanował wartość kawałka żelaza, nie potrzebowałby się tyle razy schylać po każdą wisienkę.

M. G. D.



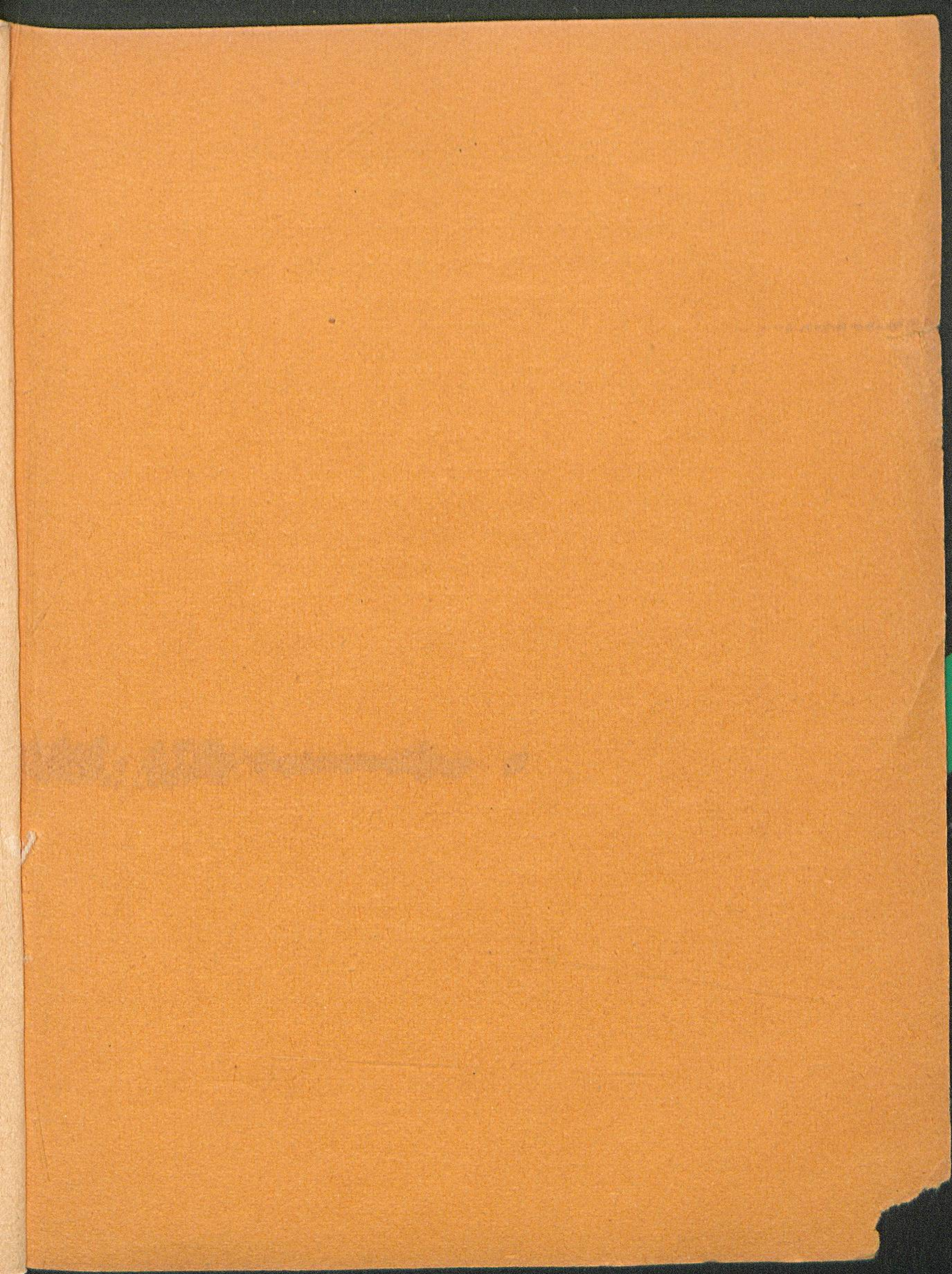
Pleniądze zaoszczędzone
najlepiej składać

**W POCZTOWEJ KASIE
OSZCZĘDNOŚCIOWEJ**
(P. K. O.)

W większych miastach znajdują się oddziały P. K. O., oprócz tego przyjmują wpłaty i uskuteczniają wypłaty wszystkie urzędy pocztowe w całym Państwie.

Wkłady zwyczajne przyjmuje P. K. O. już od 1 zł. począwszy i oprocentowuje na 7% w stosunku rocznym.

Wkłady premjowane polegają na tem, że każdy składający w P. K. O. systematycznie co miesiąc zł. 8 otrzymuje po latach 10-ciu kapitał w kwocie zł. 1000, a może tę kwotę otrzymać wcześniej, o ile książeczka zostanie wylosowana w losowaniach, które odbywają się co kwartał, w ilości 6 książeczek na każdy 1000 wydanych książeczek.



Wydawnictwa „Naszej Księgarni“ Sp. Akc.

Związku Polsk. Nauczycielstwa Szkół Powsz.

Warszawa, ulica Świętokrzyska 18.

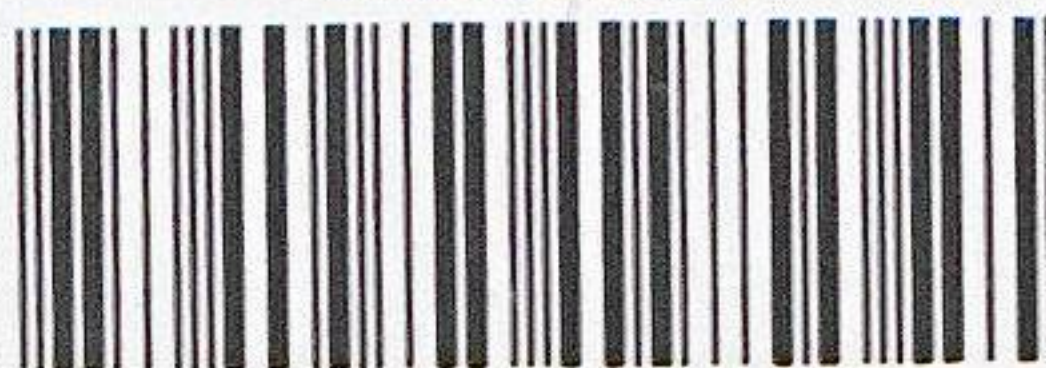
Konto czekowe P. K. O. Nr 2058.

TEATR SZKOLNY I DOMOWY.

1. Szelburg E. Najszczęśliwsza z sióstr, baśń kolendowa w 3-ch odsłonach —.80
2. Gnoińska H. Boże Narodzenie w szkole. Muzyka Józefa Swatonia 1.50
3. Juskiewiczowa M. Jak Bolek został harcerzem, obrazek sceniczny w 1 odsłonie . . —.50
4. Szelburg E. Czarodziejska lekcja, oraz dwa inne obrazki sceniczne —.90
5. Szelburg E. Zabawa, jakich mało! oraz trzy inne obrazki sceniczne —.90
6. Juskiewiczowa M. Kazia - leniuszek, obrazek sceniczny w 1 odsionle —.50
7. Szelburg E. Złoty sen (z życia dziewcząt), obrazek sceniczny w 1 odsłonie, zakończony żywym obrazem —.70
8. Szelburg E. Za siedmioma górami. Baśń sceniczna w 4-ch aktach z ilustracjami M. Bukowskiej. 2.40

Porazińska J. Krzywda nagrodzona. Komedia
ka w 2-ch odsłonach —.50

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001011579807